Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Wychodzi w środę i sobotę Cena pojedynczego egzemplarza 15 gr.

Gazeta Śląska

Czasopismo, poświęcone sprawom narodowo--chrześcjańskim na Kresach Zachodnich.

Katowice, ul. Dąbrowskiego 13. Tel. 24-31

Nr. 13 | Katowice, środa, 20 lutego 1929 r. | Rok II.

Po rozwiązaniu Sejmu Śląskiego.

Po sześciu latach i pięciu miesiącach swego istnienia został nareszcie Sejm Śląski rozwiązany. Jakkolwiek ta pierwsza kadencja tego sejmu była niesłychanie długa i rzadko w dziejach parlamentaryzmu spotykana, mimo to rozwiązanie to przyszło dla wielu niespodziewanie.

Sejm Śląski zebrał się bowiem do obrad nad budżetem śląskim. Ponieważ przy normalnie trwających kadencjach sejmowych sesje budżetowe nie mogą być ani przerwane ani zamknięte, więc też nikt się nie mógł spodziewać, żeby z Sejmem Śląskim mogło stać się inaczej.

Z tego też powodu p. Korfanty, mając do swej pomocy Niemców i pięciu posłów z N. P. R., a więc zdecydowaną większość w Sejmie Śląskim, postanowił z tej chwilowej swej przewagi skorzystać jak najobficiej. Postanowił więc przeprowadzić taką kampanję opozycyjną wobec wojewody śląskiego, o jakiej w nowopowstałej Polsce dotąd nikt nic słyszał.

Swoim zwolennikom, a więc posłom niemieckim, jak i z Narodowej Partji Robotniczej dla dodawania otuchy powtarzał codziennie: „Jest sesja budżetowa, a zatem aż do uchwalenia budżetu Sejmu Śląskiego nikt rozwiązać nie może. Z przewagi naszej powinniśmy korzystać jak najprędzej."

Z tego powodu rozpoczął p. Korfanty łącznie ze swymi trabantami uprawiać zaciekłą opozycję wobec wszelkich projektów rządowych, tak na posiedzeniach plenarnych Sejmu Śl., jakoteż w Komisji Budżetowej. Zuchwalstwo jego doszło do tego stopnia, że nietylko odrzucał wszelkie projekty, pochodzące od p. Wojewody, lecz przy pomocy Niemców przeprowadził na Komisji Budżetowej uchwałę, ażeby Sejm Śląski powołał specjalną komisję, którąby miała za zadanie zbadać „nadużycia" Wojewody przy wykonywaniu budżetu. Oczywiście, że o jakiejkolwiek złej gospodarce ze strony p. Wojewody mowy być nie mogło. P. Korfanty pragnął jedynie w ten sposób dokuczyć p. Wojewodzie i wywrzeć swą osobistą zemstę. Wytworzona więc sytuacja i tak już w przestarzałym Sejmie Śl. dzięki Korfantemu i jego sojusznikom była niesłychanie szkodliwą dla Państwa i stała się ubliżającą dla polskiej instytucji ustawodawczej.

Następną sprawą, która skompromitowała Sejm Śl., a raczej większość jego posłów była ta, że pięciu członków, między nimi marszałek Sejmu p. Wolny, nieprawnie piastowali mandaty poselskie. Mimo wniesionego protestu przez posła Janickiego i towarzyszy większość korfanciarsko—niemiecka nie dopuściła do tego, ażeby tych pięciu osobników opuściło Sejm Śl. Do tych pięciu nieprawnie piastujących mandaty poselskie przyłączył się jeszcze 6-ty, mianowicie adwokat Mildner, który również w sposób nielegalny otrzymał mandat poselski.

Tak więc na 48 posłów jedna ósma czyli sześciu posłów dzierżyło swe mandaty poselskie bezprawnie.

Dopóty poseł Korfanty nie chodził do Sejmu Śl., to jakkolwiek były waśnie i nieporozumienia pomiędzy stronnictwami polskiemi, mimo to dochodziło zawsze do porozumienia pomiędzy niemi i praca jakkolwiek powoli jednakowoż szła. Dopiero z chwilą pojawienia się w Sejmie Śl. p. Korfantego walki partyjne i osobiste doszły do takiego zacietrzewienia, że o jakiejkolwiek pracy twórczej w instytucji tej mowy być nie mogło.

Bardzo źle świadczyłoby to o Sejmie Śl., gdyby wszyscy posłowie polscy poddali się byli destruktywnej myśli p. Korfantego.

Na szczęście znalazło się kilku odważnych, których sumienie polskie odezwało się głośniej i domagało się przeciwstawienia zgubnej robocie dla Polski, jaką uprawiał p. Korfanty.

W obronie myśli polskiej w Sejmie Śl. stanęli przedewszystkiem posłowie pp: Janicki, Rakowski, Szymkowiakówna, Zuber, Obrzut, Szuścik i kilku innych. Nawet Polska Partja Socjalistyczna z tego powodu rozdwoiła się, a w obronie myśli polskiej stanęli poseł Biniszkiewicz i czterech jego towarzyszy. Razem wszystkich tych posłów, broniących dobrego imienia Sejmu Śl., oraz przeciwstawiających się seperastycznym tendencjom Korfantego i jego trabantów niemieckich było 14-tu. Była to zatem niespełna jedna trzecia posłów Sejmu Śl.

Jakkolwiek grupa ta posiadała cały szereg uzdolnionych i pracowitych posłów, którzy razem biorąc wykonali prawie że trzy czwarte całej pracy Sejmu Śl., była jednakowoż liczebnie za słabą, ażeby przeciwstawić się szkodliwej działalności korfanciarsko—niemieckiej.

Najlepsze zatem wnioski tych posłów zostawały utrącane przez większość posłów seperatystyczno—niemieckich. Na tem cierpiał sam Sejm Śl., jako taki, myśl państwowa na Śląsku, a przedewszystkiem interesy ludności Śląska.

Autonomja śląska stanęła pod znakiem zapytania. Nie ulega bowiem wątpliwości, że tylko taki Sejm Śl., w którym decydującą rolę mają czynniki czysto narodowe i tworzą zwartą większość tego Sejmu, może najskuteczniej gwarantować autonomję Województwa Śl. Natomiast taki Sejm Śl. jak był ostatni, a przedewszystkiem większość w nim wyżej wymieniona, okazująca tendencje szkodliwe Państwu Polskiemu, siłą faktów musiała niweczyć dobre skutki, płynące z autonomji śląskiej.

Więc też rzeczywistymi obrońcami autonomji śląskiej byli posłowie z Pol. Str. Ch. Dem. (grupa posła Janickiego), oraz grupa posła Biniszkiewicza. Posłowie ci w ciągu swej 6-cio letniej działalności pracowitością swą dowiedli, że najlepiej potrafili bronić interesów Śląska. Zrozumieli oni również, że najskuteczniej bronić można autonomji wówczas, jeśli będą życzliwie współpracować z władzami polskiemi, a szczególniej z p. Wojewodą. Ich też ustosunkowanie się do obecnego Wojewody p. dr. Grażyńskiego było jak najżyczliwsze. Tego p. Korfanty nie mógł im darować i z niesłychaną nienawiścią rozpoczął kampanję przeciwko nim, tak w Sejmie, jakoteż i na łamach swego pisma.

Jeśli więc większość pierwszego Sejmu Śl. okrywała ten Sejm hańbą, ta nie spada na tych posłów, którzy tworzyli mniejszość i często z samozaparciem siebie ratowali w tym Sejmie myśl polską. To niechaj będzie dla nas tą wielką otuchą, że w następnym 2-gim Sejmie Śl. ta patrjotyczna ofiarna myśl polska, reprezentowana w pierwszym Sejmie przez mniejszość, w następnym Sejmie reprezentowana będzie przez ogromną większość tegoż Sejmu. Wówczas ustaną walki partyjne, a Sejm taki będzie mógł zdziałać bardzo dużo dobrego tak dla ludu śląskiego, jak również dla Polski.

St. Janicki.

Aresztowanie kierownika Volksbundu b. posła Ulitza.

W kilka godzin po rozwiązaniu Sejmu Śl. władze polskie na wniosek prokuratorji aresztowały kierownika Volksbundu b. posła na Sejm Śl. Ulitza.

Jak wiadomo, w roku 1926 podczas przeprowadzonej rewizji w biurach Volksbundu władze śledcze oprócz całego szeregu innych dokumentów znalazły także pismo podpisane przez p. Ulitza, z którego wynikało, że p. Ulitz ułatwiał, względnie namawiał do dezercji z wojska polskiego.

Na podstawie tych dokumentów prokuratorja wystąpiła do Sejmu Śl. z wnioskiem o wydanie p. posła Ulitza, a to celem wytoczenia mu procesu karnego.

Jednakowoż Sejm Śl. na skutek namowy i wywierania wpływu przez p. marszałka Wolnego, odmówił wydania sądom p. Ulitza. Marszałek Wolny bowiem, chodząc pomiędzy posłami polskimi twierdził, że podpis p. Ulitza jest rzekomo sfalszowany i że wobec tego p. Ulitza wydać nie należy. Z tego też powodu większość Sejmu Śl. odmówiła wydania posła Ulitza.

Również niemałą zasługę w tej akcji miał p. Korfanty.

Nareszcie po upływie 3-ch lat sprawiedliwości stanie się zadość.

Jeśli bowiem innych działaczy Volksbundu sądy ukarały półtorarocznem więzieniem to niewątpliwie i p. Ulitzowi zasłużona kara wymierzona być musi. Społeczeństwo Polskie z ogromną ulgą i zadowoleniem wewnętrznem przyjęło ten ostatni krok naszych władz państwowych. Wszyscy bowiem po polsku czujący obywatele zdają sobie jasno sprawę z tego, że tylko sprawiedliwa i silna polska ręka wobec Niemców ukróci ich butę i szkodliwą działalność wobec Państwa Polskiego.

Lojalni natomiast obywatele — Niemcy również nie pragną awanturniczej polityki uprawianej przez Volksbund i radzi będą z tego, że szkodliwych fanatyków politycznych niemieckich zamyka się pod klucz.

Cały lud śląski tylko dobrze wyjść na tem może.

O Śląskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Śląsk, jako dzielnica Polski przedstawia inny charakter nietylko pod względem etnograficznym i przemysłowym, ale również posiada swoistą, odrębną kulturę. Kulturę tę miał Śląsk jeszcze w czasach zaborczych, pomijając już wieki dawne, książąt polskich i panowania austrjackiego, nie brak więc było w wieku ubiegłym na jego terenie działaczy społecznych, oświatowych i politycznych, ale też nie poskąpiła mu Opatrzność tej „soli ziemi", jaką są poeci, literaci, muzycy, malarze i wogóle artyści. O poetach i literatach wiemy jeszcze najprędzej, bo ci posługując się słowem najwcześniej dają znać o sobie, ale o malarzach, rzeźbiarzach, lub architektach czasem głucho, czasem się zapomina, czasem tylko jakieś grono ludzi wie coś o nich. Czyż wszyscy Ślązacy wiedzą, że sławny artysta — malarz Fałat pochodzi ze Śląska i na Śląsku mieszka? Że sławny rzeźbiarz Raszka również ze Śląska pochodzi a w Krakowie pracuje? Czyż wszyscy znają choćby z imienia tylu innych, dzisiaj tu na Śląsku mieszkających i pracujących artystów? A przecież ich znać wypada, gdyż ludzie ci pracują nad podniesieniem kultury śląskiej, kładą podwaliny pod jej przyszłą budowę, pracują nad podniesieniem kultury ogólno — polskiej, a nawet i ogólnoludzkiej.

Stefan Żeromski niedługo przed śmiercią zwrócił uwagę literatów polskich na Śląsk, na lud śląski, na jego gwarę; niejako w testamencie przekazał Śląsk literaturze polskiej, wskazując, że tu są źródła ożywcze, z których czerpać należy. Do tego trzeba dodać, że nietylko literatura polska, ale i polska sztuka plastyczna znajdzie tu swoje źródła ożywcze, które niejedną owocodajną roślinę i niejeden piękny kwiat do życia pobudzą i doprowadzą.

Śląsk Górny, o potężnym przemyśle, którego produkty rozchodzą się po całej kuli ziemskiej, który wytwarza tak olbrzymie bogactwa i wydobywa je z szarej ziemi, że bogaci niemi wielu swoich i obcych, ten Śląsk powinien bogacić duchowo przedewszystkiem swoich, powinny tu obok wysokich pieców, kominów i hut zapalać się latarnie oświaty, pochodnie nauki i sztuki. Te tysiączne rzesze sfer posiadających byłyby tylko snopami i zjadaczami chleba, gdyby nie potrzebowały podnoszącej ducha sztuki. Również czy to urzędnicy, robotnicy czy rolnicy, nie są tylko siłami roboczemi z myślą tylko o jutrze, o zwieszonych głowach ku ziemi, ale potrzebują też pokarmu duchowego, płynącego z pięknej literatury, muzyki i innych dziedzin sztuki. Któż to dać może. Dają to z Bożej łaski artyści, ale i oni siły do pracy nie czerpią tylko z powietrza i ochoty, do niej tylko z samych siebie, oni muszą czuć, że, duchem łączą się z nimi ci wszyscy, którzy czuć potrafią, że gotowi są ich wspomagać moralnie i materjalnie, że tworzą z nimi jeden zespół, mający spólne cele.

Potrzeba więc organizacji, któraby się dziedziną sztuki plastycznej zaopiekowała, wysuwa się obecnie na czoło. Są już pewne ogniska kulturalne na Śląsku, z których płyną ożywcze promienie: jest konserwatorjum Muzyczne, zakłada się Muzeum Śląskie, a nawet i Koło Literatów podobno istnieje, brak tylko Związku a tystów-plastyków, lub Towarzystwa Sztuk Pięknych, któreby zespoliło malarzy, rzeźbiarzy i architektów, dałoby im pewną opiekę moralną i materjalne poparcie. Podobno budzi się inicjatywa zawiązania Śląskiego Tow. Przyj. Szt. P. w sferach kulturalnych Śląska, życzyćby więc sobie należało, aby jak najprędzej do tego doszło.

Inicjatorami i organizatorami takiego towarzystwa stać się powinni wszyscy, którzy odczuwają potrzebę tegoż, wszystkie czynniki społeczno-twórcze zjednoczyć się w tym celu powinny, a więc polityczne, gospodarcze, przemysłowe, handlowe, urzędnicze, inteligenckie, duchowne i t. d. bez względu na różnice partyjne, czy osobiste poglądy na sztukę. Towarzystwa tego rodzaju istnieją we wszystkich większych miastach Polski, przynosząc korzyści i samym członkom i sztuce. Członkom dają wolne wstępy na wystawy i premje w postaci obrazów, artystom umożliwiają sprzedaż i wystawianie swych prac w salach sztuki i w budynkach wystawowych. Niechże więc na Śląsku, który zaczyna się po wojnie odradzać gospodarczo i duchowo, powstanie ten ośrodek kulturalny, jako jedna z kuźnic ducha i jeden więcej czynnik w podniesieniu kultury narodowej.

J. Tor.

Kredyty dla rolników.

Państwowy Bank Rolny rozporządza następującemi niewyczerpanemi jeszcze funduszami na cele udzielania pomocy kredytowej bezpośrednio rolnikom. Dla rolników górnośląskiej części Woj. Śląskiego pozostaje wolnego funduszu zł. 46.000 na zakup bydła mlecznego. Kredytu udziela się na przeciąg 9 miesięcy z prawem dalszej prolonganty 9-miesięcznej pod warunkiem zapłacenia w pierwszym terminie płatności zaciągniętej pożyczki przynajmniej jednej trzeciej części długu. Dla rolników całego Woj. Śl. pozostaje wolnego funduszu zł. 27.500 na cele warzywniczo—ogrodnicze. Kredyt udziela się na przeciąg 1 roku z prawem dalszej jednorocznej prolongaty pod warunkiem zapłacenia w pierwszym terminie płatności zaciągniętej poż. jednej trzeciej części długu. W obu wypadkach udziela się kredyt pod weksle z dwoma ręczycielami. Podania kierować należy do Państwowego Banku Rolnego, Oddziału w Katowicach, ul. 3—go Maja 9. Do uzyskania wspomnianych kredytów wymagana jest przychylna opinja tutejszej Śląskiej Izby Rolniczej.

Obrady Sekcji Ogrodniczej Śl. Izby Rolniczej.

We czwartek 14 bm. odbyło się w Katowicach posiedzenie Sekcji ogrodniczej Śl. Izby Rolniczej, pod przewodnictwem wiceprezesa Izby p. Grzonki, jako przewodniczącego Sekcji.

Referował sprawy p. Włosik, referent Izby, a protokował instruktor ogrodniczy p. Szczepanik.

Porządek dzienny, który obejmował 22 punkty, wywołał ożywioną dyskusję.

M. in. poruszono sprawy zastępstwa organizacyj zawodowych przy egzaminach uczniów ogrodniczych; załatwiono wniosek ogrodników, produkujących w Rybniku o kooptacje delegata do Sekcji; podkreślono konieczność kupieckiej orjentacji w ogrodnictwie.

Następnie wybrano Komisję do opracowania regulaminu dla egzaminów uczniów ogrodniczych. W skład tej Komisji weszli pp.: dr. Tomkiewicz, p. Pyzia, p. Karuga, p. Mikula oraz referent ogrodnictwa Izby.

W dalszym ciągu obrad zatwierdzono szereg zakładów, uznanych poprzednio przez Komisję za odpowiednie do kształcenia uczni.

Omawiano sprawę udziału śląskiego ogrodnictwa w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, polecając usilnie propagowanie udziału i wycieczek.

W końcu poruszono sprawę stypendyj dla uczni szkoły ogrodniczej w Strumieniu, gdyż do szkoły tej zgłaszają się przeważnie uczniowie z niezamożnych sfer.

Następne posiedzenie Sekcji ogrodniczej Śl. I. R. odbędzie się w Górnych Marklowicach, po roztopach, poświęcone specjalnie zagadnieniom szkółki drzewnej.

Kto będzie sprawował urząd marszałka Sejmu Śl.

Jak już wiadomo, Sejm Śl. został rozwiązany. Obecnie powstało pytanie, kto będzie sprawował urząd marszałka Sejmu Śl. i kto będzie zawiadywał biurem sejmowem.

Wglądając do statutu autonomicznego i do wszelkich innych ustaw, dotyczących Sejmu Śl., nigdzie nie znajdujemy paragrafu, któryby wskazywał na osobę, która miałaby sprawować czynności marszałka w chwili kiedy Sejm jest rozwiązany.

Sposób w jaki załatwia się tę sprawę w Sejmie Rzeczypospolitej nie może być zastosowany do Sejmu Śl., gdyż kompetencje obu tych Sejmów są tak niewspółmierne, że mowy o tem na terenie Śląska być nie może.

Drugim ważniejszym powodem, dla którego dotychczasowy marszałek nie może kierować biurem sejmowem jest ten, że p. Wolny znalazł się wśród tych posłów, którzy bezprawnie piastują swe mandaty poselskie, a które zakwestjonowane zostały we wniosku p. posła Janickiego i towarzyszy. Pogląd swój na sprawę tych mandatów wyraził p. Wojewoda dr. Grażyński w swoim wywiadzie udzielonym przedstawicielowi prasy po rozwiązaniu Sejmu.

Reasumując powyższe wywody stwierdzić należy, że mandat p. Wolnego wygasł nie w chwili rozwiązania Sejmu, lecz od chwili w której przyjął order będąc posłem. Tem samem wygasły wszelkie prawa marszałkowskie p. Wolnego w Sejmie Śl. — czyli że załatwianie spraw gospodarczych oraz personalnych biura Sejmu Śląskiego na Radę Wojewódzką i jej przewodniczącego, którym jest P. Wojewoda śląski.

Budowa domów robotniczych na Śląsku.

Budową mieszkań robotniczych nie zajmowały się władze pruskie ani przed wojną, ani w latach powojennych; budowały natomiast mieszkania i to w szerokim zakresie huty, fabryki i kopalnie.

Wspomnieć tu tylko można kolonję robotniczą przy kopalni węgla w Knurowie i kolonję w Giszowcu.

Od czasu objęcia części Górnego Śląska przez Rzeczpospolitą Polską, akcja budowlano — mieszkaniowa zakładów przemysłowych i górniczych ustała, a zastój ten, względnie biorne stanowisko ciężkiego przemysłu utrzymuje się do dnia dzisiejszego, pomimo zabiegów, a nawet nacisku ze strony władz wojewódzkich.

Badania w ostatnich latach przeprowadzone wykazały, że najgorzej pod względem mieszkaniowym uposażone są szerokie rzesze robotnicze.

Dzieląc mieszkania na kategorje podług ilości izb, dochodzimy na podstawie statystyki do rezultatu, podającego kategorję mieszkań jednoizbowych jako najliczniejszą, a zarazem najbardziej przeludnioną.

W wielu wypadkach jedna izba stanowi mieszkanie siedmiu, ośmiu a nawet dziesięciu osób. Ta ogromna ilość mieszkań jednoizbowych jest największą bolączką w niedoli mieszkaniowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z ostatniego posiedzenia Rady Ministrów.

Dnia 13 bm. w godzinach popołudniowych odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów prof. Bartla posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem przyjęto projekt rozporządzenia Rady Ministrów o ustaleniu planu parcelacyjnego na rok 1930, projekt rozporządzenia Rady Ministrów o ustaleniu na rok 1929 wykresu imiennego nieruchomości ziemskich, podlegających wykupowi przymusowemu, wreszcie projekt ustawy o poborze rekruta na rok 1929. Poza tem Rada Ministrów uchwaliła kredyt w wysokości 200 000 zł. na pomoc opałową dla bezrobotnych i najbiedniejszej ludności, oraz kredyt w wysokości 2 milj. złotych na dożywienie w województwie wileńskiem ludności z powodu nieurodzajów.

Ukarane oszczerstwo

Redaktor „Polonji" skazany

na miesiąc więzienia i 1000 zł. nawiązki.

Od pewnego czasu „Polonja" systematycznie zamieszczała cały szereg oszczerstw przeciwko posłowi St. Janickiemu, chcąc w ten sposób uniemożliwić mu życie i poniżyć w opinji publicznej. Oszczerstwa te nie przebierały w doborze materjału ani też w formie.

P. poseł Janicki, nie chcąc odpowiadać na brudne oszczerstwa „Polonji" na łamach „Gazety Śląskiej", zamieścił jedynie oświadczenie, że sprawę napadów na cześć jego skierował na drogę sądową.

Jedna z całej serji skarg, jakie wniósł p. poseł Janicki, znalazła się na wokandzie sądowej w dniu 12 dm. Mianowicie rozpatrywana była sprawa artykułu, który zamieściła „Polonja" p. t. „Prymas Cygański rozwodzi się"

Sąd po odbytej rozprawie doszedł do przekonania, że redaktor odpowiedzial. Polonji dopuścił się ciężkiej obrazy i wymierzył mu karę jednomiesięcznego więzienia, oraz przyznał p. posłowi Janickiemu 1000 zł. nawiązki.

Sprawiedliwości stało się zadość.

Nadzwyczajny zjazd kół powiatu Katowickiego Pol. Str. Chrz. Dem.

odbył się w dniu 10. bm w sali p. Burego w Wełnowcu w celu powzięcia uchwały w sprawie stanowiska członków Stron. w sprawie strajku, który proklamowany był na dzień 11. bm. Na Zjazd przybyli prezesi kół miejscowych powiatu Katowickiego oraz delegaci i mężowie zaufania Pol. Str. Ch. Dem. nie licząc sympatyków i zaproszonych gości.

Obrady zagaił powiatowy prezes Stronnictwa poseł Fojkis, który po powitaniu obecnych w szczegółowym referacie przedstawił dotychczasową sytuację jaka wytworzyła się na skutek machinacyj niem. - korfantowskich. Zbankrutowani politykierzy chcieli tą destruktywną robotą podniecić masy pracującego ludu, chcieli bez względu na następstwa zepchnąć robotników w objęcia nędzy, by móc później zwalić całą winę na Rząd względnie na Wojewodę Grażyńskiego, a wtedy sami staraliby się, ażeby z tej mętnej wody wyciągnąć dla siebie korzyści. Wszyscy wiedzą, że w intencji obecnego Rządu leży, by ciężką dolę robotnika możliwie poprawić oraz, że Wojewoda Grażyński czyni co jest w jego mocy, ażeby nie dopuścić do konfliktu pomiędzy pracodawcami a robotnikami i jest orędownikiem wszystkich słusznych postulatów, które zawodowe związki robotnicze wysuwają.

Ponieważ spółka korfantowsko — niemiecka była odrazu przeświadczona, że strajk, który propagują musi się załamać, gdyż brak mu istotnych cech podstawowych, — poczęli trąbić na odwrót — a w Polonji został umieszczony artykul, że „niebezpieczeństwo strajku minęło", jakkolwiek oficjalnych wiadomości o tem jeszcze nie było. Jednak dla pewności uważali, że lepiej zacząć się cofać, by później móc zgłosić wszystkim, że Polonja była właśnie tem pismem, które nawoływało do zaprzestania strajku.

Tu właśnie trzeba stwierdzić fakt, że jedynie „Polonja" na spółkę z „Katowicerką" były temi pismami, które rozpoczęły machiawelską robotę, podjudzając pośrednio masy robotnicze do wstrzymania się od pracy, wiedząc, że byłby to cios zadany w korzenie bytu państwowego, — a o to jedynie tym pionierom warcholstwa i defetyzmu chodzi.

Głęboka nienawiść do Rządu i Wojewody Grażyńskiego zaślepiła tak dalece tę Spółkę z nieograniczoną odpowiedzialnością, że puściła się na śliską drogę burzenia mas, — nie mogąc w rzeczywistości nic im dać za to, ani losu ich poprawić.

Podjudzany ze wszech stron robotnik, zaczął tracić wiarę w siebie. — a to temwięcej, że Korfanty począł wygrywać mu na strunach seperatyzmu wskazując, że winę jedyną ponosi tylko obecny system rządzenia, który w osobie Wojewody Grażyńskiego stara się dolę robotniczą systematycznie pogarszać. Lecz kto wiatr sieje, burzę musi zbierać, — a to z pewnością stanie się udziałem wszystkich tych, którzy zamiast wspólnie pracować dla twórczej idei starają się wszystkiemi siłami poczynania drugich niszczyć.

Następnie przewodniczący przedstawił zebranym usiłowania i trudności, na jakie jest p. Wojewoda narażony przy prowadzeniu pertraktacyj z pracobiorcami i pracodawcami i przemówienie swe zakończył zapewnieniem, że wszyscy mogą być pewni, że Rząd w osobie p. Wojewody Grażyńskiego zrobi wszystko, by dolę robotnika poprawić, wyjednając u pracodawców możliwą podwyżkę zarobków, która dla życia pracowników jest konieczną. Robotnicy z ufnością składają swe losy w ręce p. Wojewody, gdyż wiedzą, że jako stary bojownik Śląska i teraz nie opuści w potrzebie pracujących mas, — a zarazem proszą go, by destruktywną robotę korfantowsko — niemiecką stojącemi mu do dyspozycji środkami zatamował.

Referat p. Prezesa przyjęto hucznemi oklaskami, dając tem samem dowód, że solidaryzują się z przemówieniem, gdyż jak jeden z delegatów oświadczył, że mowa ta jest wyjęta mu z serca i ust.

Przy szczegółowej dyskusji, która wyłoniła się, a w której zabierali głos p. p. Sitek, Dudek, Muras, Chobot, Szot, oraz sekretarz gen. p. Dzierżawski, prof. Byj, stwierdzono jednomyślność wszystkich zebranych, — przeto na ogólne żądanie wszystkich obecnych uchwalono następujące rezolucje i upoważniono Prezydjum Zjazdu do zakomunikowania tychże kompetentnym czynnikom:

1. Zjazd Str. Chrz. Dem. powiatu katowickiego potępia z całą bezwzględnością robotę antypaństwowych czynników, które podjudzały robotników do wstrzymania się od pracy i wzywa swych członków, by nie dawali posłuchu zdradzieckim machinacjom.

Zjazd wyraża uznanie władzom naczelnym Stronnictwa, oraz posłom Klubu Pol. Str. Chrz. Dem., którzy od samego początku zorjentowali się w sytuacji, że proklamowany strajk jest machinacją polityczną Korfantego i Niemców, i że swych członków odpowiednio uświadamiali.

Zjazd upoważnia Prezydjum, by zawiadomiło p. Wojewodę, że członkowie Pol. Str. Chrz. Dem. wyrażają p. Dr. Grażyńskiemu pełne uznanie za dotychczasową politykę, jaką dla dobra ludu pracującego na Śląsku prowadzi, - solidaryzują się z wszystkiemi jego poczynaniami i oświadczają, że będą stać wiernie przy jego osobie, wierząc, że tylko w ten sposób uzyskają to, czego dla dobra własnego oraz państwa potrzebują.

4. Zjazd stwierdza, że polityka Rządu na Śląsku idzie w kierunku poprawy bytu wszystkich pracowników i że usiłowania te zostają w możliwych granicach zrealizowane, - a jeśli pewne pociągnięcia nie przynoszą jeszcze tych rezultatów, jakich należałoby się spodziewać, jest to wina tych czynników, które pośrednio prowadzą krecią robotę i utrudniają przez agitację, względnie przez wrogą pracę, poczynania dążące do konsolidacji wszystkich warstw.

5. Zjazd potępia politykę menerów N. P. R., którzy widząc bankructwo swych haseł przyczepili się do spółki niemiecko—korfantowskiej i skłaniali swych członków do rozpoczęcia strajku, który na szczęście w samym zarodku załamał się. Obałamuceni robotnicy prędzej czy później przejrzą i zobaczą, że droga, którą prowadzą ich przewódcy, jest błędną i zdąża do ruiny.

6. Zjazd stwierdza, że rozpoczęta już od dłuższego czasu przez posła Korfantego akcja seperatyzmu ma swoje podłoże w tem, że szerzy nienawiść tylko do przybyszów, którzy nie należą do obozu i to wyłącznie do Polaków z innych dzielnic, - a nie uprawia seperatyzmu w stosunku do Niemców, których widocznie na każdem polu farworyzuje i ani razu nie podniósł w swem piśmie, że najazd Niemców na Śląsk jest bądźcobądź może nawet większy aniżeli napływ rodaków z innych dzielnic.

Po przyjęciu rezolucyj, które przeszły wszystkiemi głosami obecnych, przewodniczący zebranie rozwiązał, poczem nastąpiła poufna pogawędka.

Kronika Śląska

Teater Polski w Pszczynie.

W sobotę, dnia 16 bm. wystawia Teatr Polski w Pszczynie w sali Hotelu Pszczyńskiego pełną swojskiego humoru komedję M. Bałuckiego „Piękna żonka". w której wystąpi gościnnie znakomity artysta i reż. Teatru Krakowskiego p. M. Jednowski. Bilety do nabycia u p. Grobelnego, ul. Piastowska.

Teatr Polski w Sosnowcu.

W niedzielę, dnia 17 dm. odegra Teatr. Polski z Katowic w Teatrze Miejskim w Sosnowcu pełną swojskiego humoru komedję M. Bałuckiego „Piękna żonka". Jedną z głównych postaci kreować będzie gościnnie znakomity artysta i reż. Teatru Krakowskiego p. Marjan Jednowski.

Repertuar Teatru Polskiego

Sobota, dnia 16 bm. „Noc w Wenecji".

Niedziela, 17 bm. Pani prezesowa"

Niedziela, dnia 17 bm. Noc w Wenecji".

Wtorek, 19 bm. „Tannhäuser"

Repertuar Teatrów Swietlnych

Katowice.

Kino Capitol: „Prezydent".
Kino Apollo: „Wiara Mircewa".
Kino Rialto: „Płomienne serca".
Kino Pałacowe: „Miłość w pociągu".
Kino Colosseum: „Wódz Czarnoskórych".

Mysłowice.

Kino Helios: „Król dżungli."
Kino Union: Szkarłatne róże i czerwone usta".

Wojewódzki zjazd oświatowy Towarzystwa Czytelni Ludowych.

W niedzielę, dnia 17 lutego rb. w auli gimnazjum państwowego przy ul. Mickiewicza w Katowicach odbędzie się Woj. Zjazd. T. C. L. Program zjazdu przewiduje: przed południem: o godz. 9-ej Msza św. na intencję Zjazdu w kaplicy Zakładu SS. św. Elżbiety ul. Marszałka Piłsudskiego 52; początek obrad o godz. 10-ej w auli gimnazjum państwowego przy ul. Mickiewicza: słowo wstępne — prezes Rady Okręgowej T. C. L. na Górny Śląsk Tadeusz Stark; wybór prezydjum i sekretarzy; sprawozdanie ogólne z działalności T. C. L. na Górnym Śląsku — prezes Tadeusz Stark; sprawozdanie szczegółowe prezesów z poszczególnych powiatów; dyskusja. Przerwa obiadowa. — O godz. 3-ej po południu obrady w komisjach: Organizacyjnej — przewodniczący sędzia Bronisław Podolecki, ref. St. Wyrębski kierownik Sekretarjatu T. C. L.; Domu Oświatowego — przewodniczący prezes Tadeusz Stark, ref. dr. W. Olszewicz; sprawozdania z obrad komisyj i przyjęcie re

zolucyj; referat. „Zadanie badań folklorystycznych na Górnym Śląsku"— ks. prof. Drobny; referat „Ustawodawstwo o bibljotekarstwie"--dyr. T. C. L. ks. A. Ludwiczak; wybór do Rady Okręgowej na Górny Śląsk; wolne głosy i zakończenie.

Odrobinę Humoru

Dobry wniosek.

— Tatusiu, co ten człowiek robi z krową? Szczypie ją w kark i klepie po szyi.

— Bo chce ją kupić.

W takim razie nasza guwernantka niedługo u nas zostanie.

— Dlaczego?

— Zdaje mi się, że wujek Henio chce ją kupić.

Przed wiejską gospodą.

— Co? Tak szybko wracasz? — Pyta włóczęga swego towarzysza.

— Bo ten gospodarz jest bardzo ordynarny.

— Niech go Bóg skarze za to.

— Już go skarał! — To mówiąc, włóczęga pokazał palto, które skradł z mieszkania właściciela gospody.

Podarunek żony.

— Franku daj mi sto złotych, chciałabym ci kupić coś ładnego na imieniny.

Gigantyczne plany rolnicze Mussoliniego.

Kto zna Włochy nie z okna wagonu, lecz prawdziwie przemierzył je od północy do południa i od południa ku północy—wie, że zarówno wybrzeże zachodnie—tyrreńskie, tak i wschodnie—adrjatyckie—stanowią olbrzymie obszary moczarów i błot, które mierzą setki tysięcy hektarów. Od wieków całych są nieużytkami, szerząc naokoło choroby. Bardzo często obszary te zalane są wodą stojącą, będącą ulubionem siedliskiem zarazków.

Nietylko zresztą wybrzeże samo, lecz często i wnętrze lądu przedstawia taki sam widok, a w prowincjach Ferary, Kremony, Modeny i Pizy dotąd jeszcze wieleset tysięcy hektarów nie można użyć pod uprawę. Ten stan rzeczy, trwający wieki, był dla gospodarstwa narodowego Włoch prawdziwą plagą.

Dziś rząd faszystowski postanowił z tą plagą walczyć drogą zorganizowania szeregu robót, dzięki którym olbrzymie te nieużytki będzie można zamienić na uprawne pola. Wprawdzie usiłowania w tym kierunku były już czynione od lat prawie 60, czyli od czasu zjednoczenia Włoch; nie odniosły one jednak skutku.

A wiadomą jest rzeczą, że nie można ususzyć wielkich obszarów bez uregulowania biegu rzek, tych zaś nie można opanować bez odpowiedniego zadrzewiania, czyli więc praca osuszania tak wielkich połaci kraju musi być prowadzona jednocześnie i wszędzie, zarówno w górach, jak dolinach. Faszyści właśnie pierwsi to zrozumieli i rozłożyli pracę w tym kierunku na całe lata, zapewniając sobie wielkie środki finansowe i wezwawszy do współpracy wszystkich.

Plan robót, uchwalony już przez parlament, obejmuje poprawienie kierunku biegu wód, budowę tam, kanałów, tworzenie zbiorników, osuszanie błot, odtworzenie lasów.

Plan polega nietylko na tem, żeby olbrzymie nieużytki uczynić ziemią uprawną, lecz by osadzić na nich ludzi i zapewnić im możność bytu. Mają więc powstać nowe osady rolne, nowe fermy wzorowe, świetne drogi i sieć elektryczna. Nad całym planem czuwają trzy ministerstwa: robót publicznych, gospodarstwa narodowego i skarbu. Udział państwa wynosi 3,8 miljarda lirów, a zainteresowani właściciele ziemscy mają złożyć 3,7 miljarda.

Te 7,5 miljarda lirów (przeszło trzy miljony złotych), należycie rozłożone i wyzyskane, dadzą Włochom nowe obszary uprawne o przestrzeni 1 i pół miljarda hektarów. Cyfry te nietylko świadczą o olbrzymich rozmiarach prac, lecz dowodzą jednocześnie, że w programie faszyzmu leży nawrót do roli. Według Mussoliniego, który sam lubi rolę, rolnictwo jest jedynie prawdziwem i jedynie wielkiem bogactwem Włoch; pozbawione bowiem własnych surowców stworzyć one mogą wielki przemysł tylko sztucznie. Nie posiadając żadnych kopalni, Włochy w dziedzinie przemysłu będą zawsze zdystansowane przez mocarstwa zachodnie.

Nie wolno więc iść fałszywą drogą i naśladować paradoksalnie rozwój przemysłowy innych krajów, posiadających węgiel i żelazo. Wprawdzie ten stopień, jaki przemysł już we Włoszech osiągał, musi być zachowany, bo stanowi jedną z podstaw potęgi gospodarczej kraju, lecz musi pozostać w granicach, jakie mu zakreślają przyrodzone warunki półwyspu. Nowa budowa ekonomiczna faszyzmu musi być obliczana na właściwą miarę kraju, t. j. na kraj rolniczy i dlatego rolnictwo musi zająć we Włoszech miejsce przed wszelkiemi innemi rodzajami wytwórczości.

W tym kierunku Mussolini przystosowywał już oddawna opinję włoską; działał przez prasę, regulował ustawowo ruch ludności wewnętrznej, zakazał wieśniakom porzucać ziemię i osiadać w miastach; odbierał na czas pewien prawo władania ziemią tym, którzy źle gospodarowali, nakłada wysokie cła na zboże zagraniczne, ułatwiał wieśniakom fachowe wykształcenie i organizował wędrowne wykłady dla rolników.

Oprócz tego szerzył celowo wielki kult dla roli, urządzał wystawy, pokazy; niedawno zaś odbył się w Rzymie wielki zjazd rolników, na który przybyło sto tysięcy ludzi. Chłop włoski po raz pierwszy od wieków stał się przedmiotem honorów, słyszał na wszystkie strony, że jest elementem zdrowym i twórczym, mózgiem pacierzowym narodu.

W tej polityce faszyzm ma na oku przedewszystkiem cele ekonomiczne, chodzi mu głównie o wzrost wytwórczości pszenicy, którą dotąd w znacznych ilościach sprowadza z zagranicy; byłoby to więc znaczną poprawą w bilansie handlowym Włoch. Drugim celem są względy demograficzne; nowe obszary stworzą nowe warsztaty pracy, dzięki czemu nietylko można będzie odciążyć miasta z nadmiaru ludności, lecz nawet utrzymać a bodaj może powiększyć szybkość przyrostu ogólnego tej ludności. Celem trzecim jest przywrócenie krajowi zdrowia i tężyzny, które zatracają się powoli w wielkich skupieniach miejskich.

Już obecnie państwo przestrzega, by rolnik dobrze uprawiał swą ziemię i w jednej trzeciej zasiewał pszenicę. W imię racji stanu chłopu nie wolno będzie opuszczać warsztatu rolnego. Chłop więc, który dotąd tak silnie ciążył do miasta, w myśl nowych ustaw musi być na wsi. Coprawda, wieś dzisiejsza wobec rozwoju komunikacji telefonów, telegrafu i radja, które z powodzeniem zastąpi teatr i koncerty, nie jest wsią przodków naszych; niemniej jednak prawo faszyzmu jest w stosunku do wieśniaka dość nieubłagane, odbiera mu bowiem swobodę ruchów i wyboru zawodu.

Cokolwiek będzie dalej, jest rzeczą pewną, że dokona on dzieła, które podejmowali papieże, królowie Neapolu i wielcy książęta toskańscy i nie zrobili nic. Osuszy i zadrzewi olbrzymie pola, a naród włoski będzie o półtora miljarda hektarów roli bogatszy.

Już to jedno wystarczyłoby, ażeby całe Włochy były mu wdzięczne.

Wydawca: Katowickie Zakłady Drukarskie.

Redaktor i za redakcję odpowiada Z. Skrodzki.

Karta zamówienia

Do

Urzędu Pocztowego

w ....

Niniejszem zamawiam „Gazetę Śląską"

1. do odebrania przy okienku
2. z doręczeniem do domu przez listonosza
3. na miesiąc luty po cenie 1.60.

(Niepotrzebne skreślić)

Nazwisko i zawód ....

Miejsce zamieszkania, ulica ....